

Krystyna Chołoniewska

Nie musisz mnie kochać

Osoby:

Danka

Matka

Ojciec

Brat

Babka

Pedagog

Policjant

Tekst powstał z inspiracji reportażem Katarzyny Surmiak-Domańskiej *Nie połamię się z tobą*, stamtąd pochodzą także cytowane fragmenty.

I WIOSNA

1. Wywiad

Bardzo skromnie urządzony pokój-kuchnia w wiejskim domu. Stół nakryty ceratą, taborety, wersalka przykryta jakąś tkaniną, przed nią ława, stara meblościanka z telewizorem, piec kuchenny ze stojącymi na nim garnkami, lodówka. Na wersalce siedzi wpatrzona w telewizor posągowa Babka w chustce na głowie, pod stołem siedzi Brat.

BRAT

(mówi) Nie jestem prawdziwy.

Jakbym był, to by mnie tu nie było.

Nie jestem prawdziwy.

Dlatego mnie widzicie.

Tak naprawdę milczę.

Milczę. Nic nie mówię.

Dlatego mnie słyszycie.

Wchodzi zniszczona ciężką pracą Matka, w roboczym chałacie, chustce, w rękawicach, które powoli zdejmuje i w grubych skarpetach. Szuka wzrokiem syna, idzie do pieca, miesza w garnku.

MATKA

Gdzie Darek?

BABKA

Lata gdzieś.

MATKA

Ręk nie czuję, a on lata gdzieś!

BABKA

Krócej go trzymaj.

MATKA

A niby jak go trzymam? Ojcowskiej ręki mu brak.

BABKA

A jak! Pewnie, że tak!

MATKA

Małe śpią?

BABKA

Śpią, śpią.

MATKA

(wkłada rękawice) Jak przyjdzie, niech do szopy zajdzie. I mieszajcie, bo się przypala.

BABKA

Toć mieszam!

MATKA

(wychodząc) Już ja widzę, jak mieszacie. *(wzdycha)* Gdzie ten chłopak lata?

BRAT

Nie ma mnie. U Staśka jestem. W PlayStation gram.
Piwko pijam. Klnę. Jak wszyscy.
Jakby matka wiedziała, to by mnie pogoniła.
Zawsze mi robotę znajdzie.
Com miał zrobić, tom zrobił.
Zanim jeszcze do szkoły poszłem.

BABKA

Poszedłem.

BRAT

A babka skąd taka mądra?

BABKA

A z telewizji. Ty lepiej do matki idź!

BRAT

A babka niech miesza!

BABKA

Już ja ci pomieszam!

BRAT

Babka jest prawdziwa w połowie. A w połowie nie.
I nie wiadomo, kiedy ślepa i głucha jak pień, a kiedy nie.
Prawdziwe jest to, co można dotknąć. Albo uderzyć.
(uderza w stół) Ten stół jest prawdziwy. I krzesła.
A to co piszą w książkach... tylko w połowie.

BABKA

Okulary mi się popsuły. Rok temu.

BRAT

Na co babce okulary?

BABKA

Głupiś! A na co mi życie?

Poprzez dźwięk leniwie płynącej ścieżki dźwiękowej z telewizora przedziera się odgłos pukania.

BABKA

Puka ktoś, czy mi się zdaje? *(ponowne pukanie)* Otwarte! Otwarte!

Wchodzi młoda pani Pedagog w garsonce z teczką w ręce. Obrzuca szybkim spojrzeniem pokój.

PEDAGOG

(formalnie) Dzień dobry. Pedagog szkolny. Król Agata.

BABKA

Że jak?

PEDAGOG

(*głośniej*) Pedagog! Z gimnazjum. Umówiona jestem!

Babka podnosi się majestatycznie i gromko woła w przestrzeń.

BABKA

Maryśka! Ze szkoły przyszli!

Brat kuli się pod stołem, Babka wskazuje na stół i siada na dawnym miejscu.

BABKA

Pani siądzie!

PEDAGOG

Dziękuję. (*siada, przecierając przedtem chusteczką zabrudzone siedzisko krzesła*)

BABKA

Pani się napije?

PEDAGOG

Chętnie. Daleka droga do państwa.

BABKA

Że jak?

PEDAGOG

(*głośniej*) Daleko tutaj!

BABKA

(*przyglądając się natarczywie*) A pani aby nie od Wichurów? (*mina pani Pedagog wyraża dezaprobatę*) Matka nie była Wichura z domu?

PEDAGOG

(*z lekką irytacją*) Nie. Nie jestem stąd.

BABKA

A skąd?

PADAGOG

Z miasta. Służbowo.

Wchodzi Matka. Zdejmuje chustkę.

MATKA

Niech będzie pochwalony!

PEDAGOG

Dzień dobry.

BABKA

Idź się, Maryś, oporządź! Pani z miasta do nas przyjechała.

PADAGOG

Dzwoniłam dwa dni temu.

MATKA

Oj! Całkiem zapomniałam. Ale co? (*patrzy po sobie*) To zaraz... Może herbaty? Kawy?

Matka wychodzi, zdaje się, że Babka zapada w drzemkę. Pani Pedagog rozgląda się po pokoju. Kładzie teczkę na stole, otwiera ją, zagłębia się w papierach, coś pisze. Brat ogląda jej nogi.

BRAT

Jakbym był prawdziwy, to bym jej nawet nie widział.

W szkole to... w gabinecie siedzi.

A tak, to żem z bliska zobaczył. Niezła laska!

Wchodzi Matka, przyczesana, bez chłatu.

MATKA

(*siada przy stole*) Od kogo pani...?

PEDAGOG

Jestem pedagogiem. Z gimnazjum. Król Agata.

MATKA

Znaczy od Darka. Już ja mu śrubę przykręcę!

PEDAGOG

Złotów 48, tak? Adres jest prawidłowy? Chłopiec jest w drugiej klasie, prawda?

MATKA

Tak. Co on zrobił?

PEDAGOG

(*wzdycha*) Proszę pani, to na razie jest wywiad tylko. Państwo nie byliście na trzech zebraniach, a syn orłem nie jest. Państwo Solak? Maria i Aleksander?

MATKA

Tak. Nie chodzi do szkoły, co? Łobazuje?

PEDAGOG

Ma trochę nieobecności, połowa tylko usprawiedliwionych.

MATKA

Chorował.

BABKA

(*pod nosem*) Na wykopki.

PEDAGOG

Może pani ściszyć telewizor? (*Matka go wylacza*) Czy chłopiec ma rodzeństwo?

Albo... zaraz, zacznijmy od pani. Pani nie pracuje, tak?

MATKA

Jakże nie? Od świtu do nocy. Jak wół.

PEDAGOG

Chodzi mi o zawodową pracę. Piszę, że w gospodarstwie. A mąż? Pracuje zawodowo czy na roli? Jest rolnikiem, tak?

BABKA

Dawne dobre czasy.

MATKA

Mąż... kierowcą jest. Na tirze jeździ.

PEDAGOG

To znaczy rzadko w domu?

MATKA

(wzdycha) Co zrobić. Takie życie!

BABKA

Nie trzeba się było ziemi pozbywać!

PEDAGOG

Ile państwo mają dzieci?

MATKA

Piątkę.

PEDAGOG

(lekko podnosi brwi) Darek jest najstarszy?

MATKA

Danka. W technikum jest. Potem on, bliźniaki po pięć lat i najmłodsze, roczku nie ma.

PADAGOG

(z dezaprobatą) Podziwiam wielodzietne rodziny.

MATKA

Bóg dał! Co zrobić. Ale nie powiem, dla mnie dzieci najważniejsze. Szkoda, że małe śpią, to by pani zobaczyła... Słodkie takie! Kochane! Największa radość!

PEDAGOG

(formalnie) Syn pomaga w gospodarstwie?

MATKA

Jakżeby inaczej! Złego słowa nie powiem, chociaż pani wie, jak to chłopak.

PEDAGOG

Ma swój kąt? Chodzi o miejsce do pracy. Czy ma gdzie odrabiać lekcje?

MATKA

Teraz, jak Danka w internacie, wszystko ma. Wszystko dla niego.

Pani Pedagog zapisuje w papierach. Darek co jakiś czas laskocze ją w kostkę kurzym piórkiem.

BRAT

Nie wiem, po co. Po co mi jej stół?

Co mam tam niby robić?

Jakbym komputer miał, to bym tam siedział.

A jakby jeszcze Internet był...

PEDAGOG

Córka w internacie mieszka z powodu odległości szkoły od domu?

MATKA

Technikum jest w Kamieniu, kawał drogi.

PEDAGOG

Tylko dlatego? Nie ma jakiś problemów? (*Matka kręci głową*) Jak pani ocenia państwa status materialny? (*Matka się zastanawia*) Wysoki, średni, niski?

MATKA

Raczej... średni.

PEDAGOG

(*liczy, drapiąc się w nogę*) Pani, mąż, dzieci... Jeszcze babcia mieszka? Ile tu jest izb?

MATKA

(*zastanawia się*) Letnia kuchnia, no i jeszcze dwie. I łazienka. Z kafelkami. Może pani zobaczyć, mąż sam zakładał kabinę. I wanna jest. Matko, co się urobił! Ale z niego taka, wie pani, złota rączka...

PEDAGOG

(*patrzy na zegarek, przyspiesza*) A jeśli chodzi o kontakt z dziećmi, jak go pani ocenia? Ogólnie, państwa, znaczy rodziców. Bardzo dobry, dobry, niezbyt dobry, zły?

MATKA

Dobry. Pewnie, że dobry.

PEDAGOG

Męża jednak często nie ma?

MATKA

Ale jak jest, to zaraz z nimi pojedzie to do cyrku, to na lody, no w ogóle... Bardzo się zajmuje.

PEDAGOG

Młodszyimi. A starszymi? Wiem, wiem, Starsze, już własne sprawy mają. (*bardzo formalnie*) Ile czasu pani poświęca dzieciom? Ile minut dziennie?

MATKA

No... (*zastanawia się*)

PEDAGOG

„Wszystkie wolne chwile” piszę. Starsza córka do naszego gimnazjum chodziła?

MATKA

Tak. I dużo lepsze stopnie niż Darek miała. A w podstawówce to na samych piątkach jechała. Raz nawet przewodniczącą była. A Darek taki bardziej zamknięty.

Zza ściany słysząc płacz niemowlęcia. Matka uśmiecha się nerwowo.

PEDAGOG

To ja już nie będę przeszkadzać. *(zaczyna pakować swoje papiery)* Jest prośba od wychowawcy, żeby przypilnować syna. Zwrócić na niego uwagę. Żeby do szkoły systematycznie chodził. *(kładzie na stole kartkę)* To jego oceny. Obniżył poziom w tym roku. I żeby nie palił. Bo to szkodzi, pani wie, w tak młodym wieku. I żeby trochę więcej mówił. Bo się nauczyciele skarżą.

Do płaczu niemowlęcia dołącza się ryk małego dziecka.

PEDAGOG

Będziemy w kontakcie. Państwo mają telefon?

MATKA

Obudziły się. *(szuka długopisu)* Pani ma coś...?

PEDAGOG

Już schowałam. Nie szkodzi. Proszę przez syna podać ewentualnie. *(Małe drą się chórem)* To ja już pójdę. Dziękuję za rozmowę. Do widzenia. *(wychodzi odprowadzona przez Matkę).*

MATKA

(ciężko wzdycha) Za jakie grzechy!

Wyciemnienie.

2. Ja ciebie też

Ten sam pokój. Na wersalce siedzi Ojciec w podkoszulku z puszką piwa w ręce. Obok Babka wpatrzona w telewizor. Na stole kartka z ocenami, pod stołem ociera oczy Brat.

BRAT

Czasem jestem jak prawdziwy. I dostaję.
Po nogach też. Nawet nie pisnę. Twardy jestem.
Chyba, że tata przesadzi. Wtedy krzyczę.
Dzisiaj przesadził. Wiadomo. Niedopity.

OJCIEC

(do syna) Chodź, napij się!

Brat milczy.

OJCIEC

Co, z ojcem się nie napijesz?

BABKA

Daj dziecku spokój!

OJCIEC

(kpiąco) Dziecko! Papierosy kurzy jak stary!

BABKA

Sam mu dawałeś! Od małego!

OJCIEC

Przy ojcu to co innego! Kontrol jest.

Należało się, to dostał. Jak dzieciak nie dostanie, nie wie, co dobre, a co złe.

Lepiej żebyś teraz cięgi zbierał, niż żeby ci potem życie dało w tyłek. I tak ci da!

Tu mi kaktus wyrośnie, jak z ciebie będzie co dobrego!

Wchodzi Danka. Z plecakiem i plastikową torbą.

Podchodzi do stołu, kładzie dwa banknoty, patrzy na Brata pod stołem, idzie do pieca, stawia torbę i plecak na podłodze, czajnik na piecu.

OJCIEC

Co tak późno?

DANKA

Autobus odwołali.

OJCIEC

Wczoraj żeś już mogła przyjechać.

DANKA

Kółko miałam.

OJCIEC

Już ja widzę te twoje kółka! *(patrzy na banknoty)* Co to?

DANKA

Od Zaremby. Za zioła.

OJCIEC

No widzisz! Jak się postarasz, to coś z tego jest.

DANKA

Nie dla mnie.

OJCIEC

A dla kogo? Kto ci za utrzymanie i internat płaci?

Danka robi sobie herbatę, znów patrzy na Brata. Zagląda do lodówki, wyjmując z torby pudełko czekoladek. Częstuje Babkę, która chętnie bierze, Ojca, który odmawia, krzywiąc się, podtyka pudełko Bratu.

DANKA

Bierz! Dobrze!

Brat nie chce.

DANKA

(cicho) Dostałeś?

Brat kiwa głową.

DANKA

Za co?

Brat wzrusza ramionami.

DANKA

(głośno) Za co Darek dostał?

OJCIEC

Spytaj się go, debila jednego!

DANKA

Nie mówi.

OJCIEC

Widzisz go, jaki mądry! Nie mówi!

W domu nas nachodzą! Wypytyują. A ten nie mówi!

DANKA

Ze szkoły byli?

OJCIEC

(odwraca się do Danki, podnosząc puszkę) Napijesz się?

Danka podchodzi i po chwili wahania wypija łyk.

DANKA

Fuj! *(bierze do rąk puszkę)* Co to?

OJCIEC

Niedobre? Jaśnie pani się zrobiła!

Danka bierze herbatę i plecak, chce wyjść.

OJCIEC

Gdzie? Siadaj!

DANKA

Zaniosę rzeczy.

OJCIEC

Siadaj!

Danka siada niechętnie przy stole.

OJCIEC

Matka dla was robotę ma.

DANKA

Nie nowina. Zawsze ma.

OJCIEC

Nie pyskuj!

Danka pod stołem wyjmuje telefon, odczytuje SMS-a, uśmiecha się. Píše. Brat podpatruje.

BRAT

„Ja ciebie też”. Tak napisała.

Głupio. Jak na filmie.

I wiadomo, o co chodzi. O te rzeczy.

„Ja ciebie też”. Ciekawe, kto by ją chciał.

Siostra jak siostra. Dziwny ten facet.

BABKA

Dobre.

DANKA

Co?

BABKA

(pokazuje łakomie na czekoladki) Ciuciu.

Wchodzi Matka. Idzie do pieca, ledwie spojrzy ma córkę.

MATKA

(z pretensją) Jużem myślała, że nie przyjedziesz!

DANKA

(wstaje, chce wyjść) Autobus nie przyjechał.

MATKA

Truskawki są do wypielenia!

DANKA

Przywitam się. Z małymi.

MATKA

Śpią. Potem się przywitasz.

Odzywa się sygnał SMS-a.

MATKA

Co to?

DANKA

(pokazuje telefon) Komórka.

BABKA

No dobrze, dobrze! Daleko jest, to czasem zadzwoni.

Widzisz, jakich rodziców dobrych masz? Nawet telefon ci kupili!

Matka rzuca spojrzenie na Ojca, Ojciec nie reaguje. Cisza.

MATKA

(do męża) Nie pijże już! Hydrofor się zepsuł, koryto całkiem rozwaliło, roboty do cholery...

OJCIEC

Cicho, kobieto!

BABKA

Dajże chłopu spokój! Ledwo przyjechał.

MATKA

I już trzy piwa wypił.

Danka wraca do stołu, czyta SMS-a i odpisuje. Matka strzela garnkami.

BRAT

„Też bardzo tęsknię. Już niedługo. Jakoś wytrzymam”.

Moja siostra i jakiś facet. Dziwne.

Ona taka nie jest. Ona się z chłopakami bije.

Nie często. Raz albo dwa.

Raz jak mi piłkę wzięli i skopali.

Tak się wku...rzyła jak nigdy. Jakby ją coś opętało.

Nawrzeszczała i jednemu nawet przylała.

Potem ją szerokim łukiem omijali.

BABKA

Danka...?

Danka nie odpowiada, skupiona na pisaniu.

MATKA

Babka do ciebie mówi!

BABKA

Znasz ty taką paniusię ze szkoły, Król się nazywa?

DANKA

Król? Nie.

MATKA

Wróbel nie Król!

BABKA

Król Agata.

MATKA

Zawsze przekręćcie. Wróbel!

BABKA

Król!

MATKA

Zawsze mnie musicie denerwować!? Darek, wyłaż spod stołu!

Niemowlę za ścianą zaczyna płakać.

MATKA

No i żeście obudzili!

Rzuca ścierką i wychodzi. Danka nadal skupiona na telefonie.

DANKA

Nie ma u nas żadnej Król ani Wróbel.

BABKA

Toż nie u ciebie, tylko u Darka!

OJCIEC

(wskazuje głową na stół) Zobacz, jakie stopnie ma, kretyń jeden. Po co on szkoły chodzi? Wstyd tylko przynosi! Czajnik jeden! Jeszcze raz takie oceny przyniesiesz, to cię do ochapu wpiszę.

BRAT

Wzdrygnęła się. Moja siostra się wzdrygnęła.
Jakaś inna się zrobiła, odkąd wyjechała.
Tak mama mówi. Co mi do tego?
Tylko podwójną robotę codziennie mam.
Coś musi być, że ona taka inna.
(kpiąco) „Ja ciebie też”!

Wyciemnienie.

3. Nie przeprosiła

Ten sam pokój. Prawie pusty, tylko Darek siedzi pod stołem z komórką Danki w dłoni i zaśmiewa się, czytając SMS-y.

BRAT

Ja cię kręcę! Ja cię...!

Wchodzi wzburzony Ojciec w marynarce i rozpiętej pod szyję białej koszuli, po nim Matka w odświętnej sukience.

OJCIEC

(zdejmując marynarkę) Idź po nią!

MATKA

Ciiii! Cicho jest, znaczy śpią.

OJCIEC

Zdurniałaś! Ósma godzina!

MATKA

O małych mówię!

OJCIEC

(wyjmuje z lodówki piwo) Idź po nią, bo sam pójde!

Matka niechętnie wychodzi. Ojciec otwiera butelkę i pije. Siada przy stole.

BRAT

„Twoje ręce jak rozżarzony lud...” dokładnie!

Ale ją wzięło! Lud przez „u” otwarte. Z „o” z kreską i „rz” to ona ma problem.

Matka wraca.

MATKA

Nie ma jej.

OJCIEC

Jak nie ma? A gdzie jest? Co? Nie przyjechała?

MATKA

Przyjechała. Rzeczy są.

OJCIEC

Już ja jej pokażę, gdzie jej miejsce! Człowiek haruje, flaki sobie dla bachorów wypruwa, a oni się tak wywdzięczają! Co innego do roboty mają? Uczyć się i tyle! Jak se przypomnę, jakim ja obowiązki miał..!

MATKA

Ten wychowawca nie mówił źle.

OJCIEC

Co mi wychowawca! Na papierze jest, czarno na białym... Gdzie to masz?

MATKA

Co? No... w torebce.

Szuka w torebce, nie może znaleźć.

OJCIEC

Jakżeś schowała? Gdzie ty masz głowę, kobieto? Cożeś tak z tą nauczycielką gadała?

MATKA

Przeż ją musiałam wypytać, sam mówiłeś! *(rezygnuje z szukania)* No nie ma. Ty zobacz, może w marynarce.

Robi krok w stronę marynarki, wiszącej na krześle.

OJCIEC

Nie rusz! Po kieszeniach mi będziesz szukać? *(sięga do kieszeni, znajduje kartkę z ocenami)* No!

MATKA

Widzisz! I kto ma coś z głową?!

OJCIEC

(popija i patrzy na kartkę) Sama żeś mi pewnie tam włożyła.

MATKA

Ja? Zdurniałeś całkiem! Niby po co? *(idzie do pieca)* Kolację chcesz?

Matka szykuje kolację, wyjmując chleb, kroi w grube pajdy.

BRAT

(czyta) „Twoje usta i włosy przed moimi oczami...”

Nienormalny ten jej facet. A jak to jakiś świr?

Widziałem na jednym filmie takiego jednego,
co dziewczyny zwabiał. A potem je tylko ciach! i koniec.

To był świr na maksa! Ale co można wiedzieć o takim tam...?

Wpada zdyszana Danka.

MATKA

Gdzieś ty do tego czasu była?

DANKA

A gdzie mogłam być? U Zaremby, nie? Tam na utrzymanie pracuję!

OJCIEC

Nie pyskuj! Do pomówienia mamy!

DANKA

Wiem, wszystko wytłumaczę! Gdzieś komórkę zostawiłam? Nie widzieliście?

OJCIEC

Co tu jest do tłumaczenia? Wszystko widać! Czarno na białym!

MATKA

Pełno jedynek. Nigdyś takich złych ocen nie miała!

OJCIEC

Matka idzie zadowolona na zebranie i co słyszy? Córunia prawie z każdego przedmiotu pały ma! I żeby to po jednej! Co w tym internacie, do cholery, robisz?

DANKA

Tato, posłuchaj!

OJCIEC

Czego? Jak mi będziesz wodę z mózgu robiła?! Już ja dobrze wiem, o co ci chodzi!

DANKA

To są jedynki ze sprawdzianów i kartkówek. Chora byłam i nie wiedziałam, że jak przyjdę, to od razu sprawdzian...

MATKA

Kiedy ty chora byłaś?

DANKA

W zeszłym tygodniu. Przeziębiam się.

MATKA

Nic żeś nie powiedziała, nie zadzwoniła.

DANKA

Po co miałam dzwonić? Kupiłam leki i się wyleczyłam.

OJCIEC

Już ja widzę, jak chorowała! Już ja widzę, po co ten internat i to mieszkanie poza domem!

DANKA

Tato!

OJCIEC

Miałaś się uczyć? A puszczasz się!

DANKA

Nieprawda!

OJCIEC

(wali pięścią w stół) Dość!

Zapada cisza. Ojciec wychyla do końca piwo.

OJCIEC

(wali wściekle pustą butelką o stół) Koniec!

Matka wyjmuje z lodówki następną butelkę. Otwiera i stawia przed Ojcem. Ojciec pije.

MATKA

Co to za chłopak?

DANKA

Jaki chłopak?

MATKA

Nie kłam. Nauczycielka mi wszystko powiedziała!

DANKA

Co powiedziała? Ona nic nie wie!

OJCIEC

Moja córka jest dziwką!

DANKA

Tato!

MATKA

Skąd on jest?

DANKA

Z Mołoszyc. To daleko jest, ale...

MATKA

W internacie mieszka, tak?

DANKA

Ale w innym skrzydle.

MATKA

Zamiast się uczyć, łączysz z nim nie wiadomo gdzie.

DANKA

Uczę się! On też się uczy, bo ma maturę. Te pały to były wpadki. Ja to poprawię!

MATKA

Wpadki! Żeby innej wpadki nie było.

OJCIEC

Moja córka jest zwykłą...

DANKA

Tato! To normalny chłopak!

OJCIEC

Jażem wiedział, że tak będzie! Jak się upierałaś na ten internat. Matka sobie ręce urabia, a ty co? Z gachem się prowadzasz!

DANKA

Mam prawo się uczyć!

OJCIEC

I puszcząć!

DANKA

Nie puszczam się!

MATKA

Ciszej! Obudzicie małe!

DANKA

Czekajcie! Ja wytłumaczę. Chciałam już wcześniej powiedzieć. Nawaliłam, wiem. Sama dobrze

wiem! Nie jestem głupia. Ja te jedyńki poprawię.

OJCIEC

Ty już nie masz głosu!

MATKA

Czekaj, niech powie!

OJCIEC

Z nią już szlus! Ja powiem, jak to widzę. Będzie tak: koniec z tym chłopakiem!

DANKA

Tato! To nie przez niego! Słowo!

OJCIEC

Koniec! Jedziesz do szkoły i zaraz wracasz! I żadnego wychodzenia!

DANKA

To jak mam u Zaremby pracować?

OJCIEC

Nie będziesz pracować! Kieszonkowe nie będzie ci potrzebne. Wracasz do domu. Koniec z internatem! Rozumiesz? I koniec z rozmowami przez komórkę! Koniec i szlus!

DANKA

To... niesprawiedliwe!

OJCIEC

Ciesz się, żeś nie dostała! Ale ręka mnie świerzbi. (*córka chce coś powiedzieć*) Cisza! Nie ma pyskowania!

Na chwilę zapada cisza.

DANKA

Mogę coś powiedzieć? Wiem, że zawaliłam! Chcę to naprawić. Obiecuję, że poprawię oceny... w ciągu dwóch tygodni. W te dwa tygodnie będę miała tą... karę, jakoś zniosę. Ale jak się poprawię, jak wszystkie oceny poprawię, to cofniecie mi te inne kary, dobrze? Tak? Mamo! No bo jakie te kary miałyby sens? Ja chcę to naprawić! I poprawię! Możemy się tak umówić? Mamo!

MATKA

Ja tam nie wiem.

DANKA

Tato! Dobrze?

OJCIEC

Nawet nie przeprosiła!

Danka robi gest, jakby chciała przeprosić.

OJCIEC

Dość gadania! Zejdź mi z oczu! Zejdź, mówię!

*Matka oskarżycielsko patrząc na córkę, otwiera lodówkę.
Wyciemnienie.*

II LATO

1. Wycieczka

Scena może być pusta. Wpada Brat na rowerze, za nim Danka.

DANKA

Wygrałeś! Niech ci będzie!

Brat kiwa głową z zadowoleniem.

DANKA

Dawniej bym ci nie dała. Zawsze musiałam wygrać, co nie?
Dawno tu nie byłam.

Rozgląda się, kładzie swój rower.

DANKA

Pamiętasz, jak żeśmy tu przychodzili z tatą? W niedzielę. Braliśmy piłkę... Pamiętasz? A kiedyś jak się wywalileś i ci babkę przykładałam?

Brat wzrusza ramionami. Nie pamięta.

DANKA

Ty już nic dobrego nie pamiętasz? Nie jest tak, że on zawsze taki był. Kiedyś był super. Wyglupiał się z nami. Na ryby chodził. Jak mnie złapał z fajką, nic nie powiedział. W domu mogłam palić, ile chciałam, pamiętasz? I zawsze dał piwa popróbować. Kiedyś myślałam, że nikt takiego superojca nie ma.

Brat kiwa głową. Danka siada.

DANKA

Już nie palę. Tobie też nie radzę. Po co się truć? Marek palił cztery lata i się oduczył. *(na zdziwione spojrzenie Brata)* Samokontrola, rozumiesz? Człowiek musi nad sobą panować. Jak jest uzależniony, nie da rady.

Brat bawi się kołem od roweru.

DANKA

Jak było u ciotki? Narobiłeś się? Dobrze, że cię w domu nie było. Sie działo, że... Ile mam w domu siedzieć? Wszyscy wakacje mają, a ja co? Niewolnik jakiś jestem? Zakaz wychodzenia, zakaz rozmawiania, może zakaz życia w ogóle?! Średnią na świadectwie mam lepszą niż po pierwszym semestrze. Ale oni by chcieli, żebym... nie wiem, kujonem była. Żeby mogli się chwalić. Jak w podstawówce. Ty masz lepiej. Do dobrych ocen żeś ich nie przyzwyczaił. (*Brat nadal bawi się kołem*) Ej, ty! Jak uskładałam z ziół, a jeszcze mi Zaremba wypłaci, to ci dołożę do komórki. Bez komórki teraz jak bez ręki. Nie wiem, co bym bez niej zrobiła. Oni... jakby się jej bali. Jakbym im mogła przez tę komórkę wyfrunąć. Mało im, że nigdzie nie chodzę, że tylko biegam przy domu jak niewolnik, to mi jeszcze rozmawiać nie wolno. Akurat! Akurat mi zabronią! Ja też jestem człowiekiem. Niepełnoletnim, ale człowiekiem. Niepełnoletni też mają swoje prawa. Słyszysz? Dzieci też! Muszę wytrzymać. Jeszcze trzy tygodnie i wrócę do internatu! Nareszcie będzie spokój. Lepiej w ogóle w mieście. Tu też by mogło... Ładnie jest. Chociaż straszne zadupie.

Danka się zamyśla.

BRAT

Moja siostra umie kłamać.
Tak to dobrze potrafi, że niektórzy jej wierzą.
Ale nie rodzice.
Kiedyś na imieninach zginęły pieniądze.
Tata od razu powiedział, że to ona.
Ale jak ją obszukał, to nic nie znalazł.
Aż się cała trzęsła, a potem tak płakała,
tak płakała, że już nie wiedział, czy wzięła, czy nie.

Jakby nie kłamała, to by ją tata ciągle lał.

Brat wsiada na rower i zaczyna jeździć w kółko dokoła siostry.

DANKA

Dobra. Może ja czasem zrobię coś głupiego, jak każdy. On też takie rzeczy robi. Jakby mnie nauczyciel uderzył, od razu by sprawę w sądzie miał! A jak ojciec leje, to nic. Gdzie tu sprawiedliwość?
On chce mieć nade mną władzę jak jakiś bóg! Wczoraj wstałem rano, patrzę, nie ma komórki. No to już wiem, o co chodzi. Idę do niego i pytam, wiesz coś o tym? A on się śmieje, że tak, że mi wziął. Ja na to: nie masz prawa, nie tyś mi ją kupił! A on – że moim ojcem jest, to może. Wszystko może. Jezu, jak go nienawidziłam! Jakbym mogła, to bym, no nie wiem... Ale mu tylko coś powiedziałam, nawet nie pamiętam. A on – uważaj, jak będziesz pyskować, z domu wyrzucę i na ulicy wylądujesz! Tak mi powiedział. Własny ojciec.

BRAT

Gram w taką grę. Są robale w labiryncie,
I trzeba do nich strzelać, bo się mnożą i mnożą.
Strzelam, strzelam, a one ciągle wyłazą.
Już mi gorąco i zęby mnie bolą od zaciskania,
Trach, trach, trach, trach, a ich ciągle pełno.
Walnąłem tym dżojstikiem i się w końcu rozwalił.
No i u Staśka mam porobione...

DANKA

Coś ci pokażę. *(wyjmuje ze spodni złożone kartki)* Z Internetu. *(prostuje, czyta)*

„Przemoc w rodzinie to zamierzone, wykorzystujące przewagę sił działanie przeciw członkowi rodziny, naruszające prawa i dobra osobiste, powodujące cierpienie i szkody. Przemoc w rodzinie jest przestępstwem”.

To jest z kodeksu karnego. Rozumiesz? To jest przestępstwo! A tu patrz! Wyszczególnione – przemoc fizyczna – „popychanie, odpychanie, przytrzymywanie, policzkowanie, szczypanie, kopanie, bicie otwartą ręką i pięściami, bicie przedmiotami, ciskanie w kogoś przedmiotami”. No co się tak patrzysz? Ile razy nas popchnął? Spoliczkował? Paskiem w stopy bił? Nie wolno mu! I patrz tu dalej – „przemoc psychiczna – narzucanie własnych poglądów, karanie przez odmowę uczuć, zainteresowania, szacunku, stała krytyka, izolacja społeczna, czyli kontrolowanie i ograniczanie kontaktów z innymi osobami, (to, co mi robi!), domaganie się posłuszeństwa, degradacja werbalna, czyli wyzywanie, poniżanie, upokarzanie, zawstydzanie, stosowanie gróźb...”. Ile razy wyzywał? Ile razy cię nazywał idiotą, kretyńcem, durniem?

Jak cię nie było, tak mnie szarpnął, że mi rękaw wyrwał. W bluzce, co mi ją chrestna kupiła. I za co? Za gadanie przez telefon. Zwymyślał jak ostatnią! Bo mu nie chciałam komórki oddać. To co on robi, jest karalne, rozumiesz? I ja mu tego nie podaruję! *(składa kartki, wkłada je do kieszeni)* Dałam mu taki wyciąg do przeczytania, to rzucił i powiedział, że głupot czytał nie będzie. Głupot! On nic nie czyta! Nawet durnych gazetek.

Dzwoni telefon. Brat patrzy zdziwiony. Danka wyjmuje komórkę z kieszeni.

DANKA

(uśmiecha się) Jak on ją bezprawnie wziął, to ją sobie odebrałam! *(poważnie, patrząc na telefon)* Cholera, zorientował się. *(chwilę się waha, ale odbiera)* Słucham? [...] Gdzie? Jestem nad jeziorem. [...] Mogę chyba odpocząć w wolnym czasie! [...] Wszystko zrobiłam. [...] Nie wiem, że dwadzieścia. [...] Co? Zaraz... Tato! *(wyłącza telefon, milczy)*

BRAT

Albo inna gra. Taka poważniejsza.
Strzelasz i oni, znaczy złoczyńcy, wybuchają.
Krew widać, kawałki mózgu, wnętrzności,
bardzo dobra animacja, tak mówi Stasiek.
Nie wiem, co to jest ta animacja,
ale mi się podoba.

DANKA

(wstaje, wybiera numer) To ja. Z Darkiem jestem nad jeziorem. [...] Wzięłam mu. Ty wiesz, co mój ojciec powiedział? Ja już nie mogę, normalnie! Że bez pozwolenia wzięłam rower! Że rower jest do jeżdżenia do szkoły, a nie wycieczki. I że te wszystkie kilometry. No nie! Że rower teraz odpocznie. Aż te kilometry się nie odrobiją. Odbiło mu całkiem! Pewnie się wkurzył, jak zobaczył, że telefonu nie ma. [...] Może być gorzej. [...] Nie wiem. Nie pozwolę. Nie pozwolę mu się uderzyć. [...] Wiem, ale gdzie pójdę? Nie, z Darkiem jestem. Dobra, jeszcze zadzwonię. Szkoda, że cię nie ma. [...] Trochę tak. Ja też ciebie. Bardzo. Pa!

(do Darka) Wrócimy osobno, żebyś nie oberwał. To znaczy – ty przyjedziesz później. Najpierw ja. Na mnie się wyżyje, jełop. Cham! *(krzyczy)* Nienawidzę go! Mama jak zwykle uszy po sobie. Boi się, że ją zostawi, bo już kiedyś tak powiedział. Że do Irlandii pojedzie.

Może mnie teraz z domu wyrzuci? Ale najpierw zmiesza z błotem. [...] Do ciotki nie możemy iść, teraz nie. Tak naprawdę nie mamy gdzie iść. Czeka! *(zastanawia się)* W takim przypadku... tam na tej Niebieskiej Linii piszą, że trzeba się zwrócić o pomoc. To ma być ktoś dorosły, komu się ufa. Ale kto? Mamy kogoś takiego? No co? Co się gapisz? Coś wymyślę! Ktoś taki musi być! *(podnosi rower)* Chodź!

Nie czekając na Brata, wychodzi.

BRAT

Moja siostra jest ode mnie starsza o dwa i pół roku.
Czasem myślę, że to nic, a czasem, że bardzo dużo.
Jest też ode mnie silniejsza. Stół podniesie.
A jak się wścieknie, to może i szafę.
Teraz, jak jest ciągle w domu, częściej się wścieka.
I ja na tym cierpię. Tak mówi mama.

Brat podnosi rower, wychodzi za Danką.

2. Komisariat

Umownie przedstawiony gminny komisariat. Biurko, godło, maszyna do pisania. Za biurkiem siedzi Policjant i pisze na maszynie. Wchodzi Danka.

DANKA

Dzień dobry.

POLICJANT

Dobry.

Nadal pisze. Danka rozgląda się. Jest zdenerwowana, ale bardzo zdecydowana.

DANKA

Może mi pan poświęcić chwilę?

POLICJANT

Moment. *(po chwili podnosi wzrok znad maszyny, lustruje Dankę)*. O co chodzi?

DANKA

Chciałam prosić o pomoc.

POLICJANT

(nadal pisze) Weź sobie krzesło!

O jaką pomoc?

DANKA

Chodzi o przemoc.

POLICJANT

(podnosi wzrok) To w końcu o przemoc, czy o pomoc?

DANKA

O jedno i drugie.

POLICJANT

Weźże krzesło i usiądź!

Danka bierze krzesło i siada naprzeciw Policjanta.

DANKA

Teraz mnie pan posłucha?

POLICJANT

Cały czas cię słucham.

DANKA

Więc... chciałam zgłosić pobicie i kradzież.

POLICJANT

(przestaje pisać, patrzy na nią) Słucham?

DANKA

Zgłaszam pobicie i kradzież.

POLICJANT

Poważne sprawy. Wiesz, co mówisz?

DANKA

Skoro tu przyszedłam, znaczy, że nie mam wyjścia, nie?

POLICJANT

Słuchaj dziewczyno, ja nie mam czasu na głupstwa! Ja tu pracuję.

DANKA

Pan mnie lekceważy. Dlaczego? Bo jestem niepełnoletnia?

POLICJANT

(po chwili) Ile masz lat?

DANKA

Siedemnaście. Nazywam się Danuta Solak. Mieszkam...

POLICJANT

Solak, Solak...? Ostatni dom za lasem. Ojciec tirem jeździ.

DANKA

No, to pan wie.

POLICJANT

Mój rewir, nie?

DANKA

Nie będzie pan protokołował?

POLICJANT

Wiem, co mam robić, panienko. Rozumiemy się?

DANKA

Tak. Pan jest poważnym funkcjonariuszem. A ja przyszedłam zgłosić kradzież i pobicie.

POLICJANT

Kiedy? (*dobitnie*) Kiedy zdarzenie miało miejsce?

DANKA

Wczoraj w nocy. Pewnie koło pierwszej.

POLICJANT

Gdzie?

DANKA

W domu.

POLICJANT

Jakim? U ciebie w domu?

DANKA

No tak.

POLICJANT

Sama byłaś?

DANKA

No... nie, dlaczego?

POLICJANT

A z kim? Kto jeszcze był na miejscu zdarzenia?

DANKA

Wszyscy.

POLICJANT

Znaczący kto?

DANKA

No ja, brat, mama, tata, rodzice, babka, no i dzieci.

POLICJANT

Cała rodzina, tak? A ilu było napastników?

DANKA

Jakich napastników?

POLICJANT

Dziewczyno, czy ty przytomna jesteś? Mówisz, że o napad i kradzież chodzi. Pytam, czy widziałaś, kto was napadł?

DANKA

Nie was, tylko mnie! Nie napadł, tylko pobił.

POLICJANT

No dobra. *(sięga po druk)* Wiesz, kto to był?

DANKA

Jasne, że wiem. Mój tata.

POLICJANT

(wzdycha) A więc chcesz zgłosić, że twój tata cię pobił i okradł?

DANKA

Tak.

POLICJANT

I na niego, na swojego ojca przyszedłeś tu donosić?

DANKA

Tak. Przyszedłam tu, na komisariat, cztery kilometry piechotą. A pan powinien mi pomóc.

POLICJANT

Dziewczyno, ja znam twojego ojca! To nie jest żaden menel albo żul... To jest porządny człowiek. Ciężko pracujący na utrzymanie rodziny. Ty to doceniasz, dziewczyno?

DANKA

Mój tata dopuszcza się przemocy. To jest karalne.

POLICJANT

(wzdycha) Masz jakieś uszkodzenia?

DANKA

To znaczy co? Złamaną rękę albo żebro? Wczoraj miałam czerwony policzek, bo mi dał kilka razy po twarzy i guza, bo upadłam, ale dzisiaj mi zeszło. Nie widać. Trochę boli.

POLICJANT

Znaczy... rodzinne nieporozumienie.

DANKA

Żadne „rodzinne nieporozumienie”! To nie pierwszy raz! On się znęca nade mną fizycznie i psychicznie od paru miesięcy, a właściwie lat! Nad bratem też.

POLICJANT

Mocno powiedziane. Bez powodu cię uderzył?

DANKA

Proszę pana, oni nie dotrzymali umowy! Gorzej się uczyłam przez jakiś czas, ale potem się poprawiłam, a oni wcale nie cofnęli kary. Wcale!

POLICJANT

Rodzice mają prawo... wymagać od dzieci.

DANKA

Jak pan sobie to wyobraża, żeby całe wakacje siedzieć jak w areszcie? I nie rozmawiać z nikim nawet przez telefon? A teraz zabrał mi rower, więc muszę chodzić na nogach.

POLICJANT

I co? Boisz przez ten las chodzić?

DANKA

Ja się nie lasu boję, tylko ojca!

POLICJANT

W porządku. Spokojnie. Opowiedz wszystko po kolei. Porządek zdarzeń.

DANKA

Zabrał mi telefon, prezent od mojego chłopaka, więc mu go wykradłam. Nie miał prawa mi go zabierać! Ale się zorientował. Jak wróciłam do domu, już spał. A potem się obudził. Kazał mi wstać. Za włosy chwycił jak... no wie pan.. Bił mnie po twarzy, potem tak...pięścią. Na ścianę poleciałam. „Oddawaj telefon k...! – krzyczał. Gdzie go dałaś?! I znów mi przyłał tak... czołem w czoło. Wtedy się przewróciłam. Chciałam uciec z pokoju, ale przy drzwiach stała matka. Też na mnie krzyczała. To ja do okna. Zaczął kopać, wyzywać od najgorszych. Chce pan wiedzieć, jak? Chce pan wiedzieć? To były ...najgorsze przekleństwa...

POLICJANT

Uspokój się! Ja cię rozumiem... Ale trzeba też zrozumieć drugą stronę.

DANKA

Co mam zrozumieć? Że zawsze mnie lał za byle co, więc teraz będzie bił mocniej?

POLICJANT

To nie tylko jego wina.

DANKA

Ale moja jest nierówna do kary. I on nie ma prawa mnie tak traktować! Nie jestem rzeczą. Niech mi pan pomoże!

POLICJANT

Dziewczyno, to jest rodzinna sprawa. Musicie się dogadać.

DANKA

Próbowałam. Nie da się. Nie raz próbowałam. Z nim się nie da rozmawiać.

POLICJANT

Masz matkę. Z nią spróbuj pogadać. Jak kobieta z kobietą.

DANKA

Ona mi nie pomoże. Ona się boi.

POLICJANT

Kogo? Ojca? Znaczą męża? A co, też ją bije?

DANKA

Nie. Matki nie.

POLICJANT

No widzisz. Nie jest jakiś... zwyrodniały. Normalnie, pewnie czasem mu nerwy puszcza. Jak to

między rodzicami a dziećmi. Ty nie wiesz, jak niektórzy mają! W jakich ja sprawach interweniuję.

DANKA

Pan chce mi powiedzieć, że przemoc jest normalna?

POLICJANT

Się uparła! (*wzdycha*) Powiedz, ale szczerze. Kochasz ojca? Widzisz... Albo inaczej. Myślisz, że on cię nie kocha?

DANKA

(*po chwili*) On mnie nie musi kochać, ale powinien mnie szanować.

POLICJANT

(*kręci głowę*) Ja ci po przyjacielsku powiem: nie zaogniaj! Tylko sobie popsujesz sytuację. Pogadajcie sobie, wyjaśnijcie a nasza rozmowa zostanie między nami.

DANKA

Nie. Ja tak nie chcę. On musi wiedzieć, że nie jest bezkarny.

POLICJANT

(*zirytowany*) To co? Chcesz, żebym go aresztował?

DANKA

Pan też myśli, że ja kretynka jestem? Ja bym chciała, żeby pan porozmawiał z moimi rodzicami. Żeby pan powiedział, że przemoc jest karalna, żeby on się zastanowił, co robi.

POLICJANT

Ja myślę, że ty nie jesteś szczerą ze mną. Co ty chcesz wygrać?

DANKA

A ja myślę, że pan jest... niekompetentny. Bardzo proszę, żeby pan napisał, to znaczy zrobił notatkę z naszej rozmowy. Mam też nadzieję, że pan spełni swój obowiązek i przyjdzie pan do nas do domu, żeby porozmawiać.

POLICJANT

Ot, przemądrzała małolata! Uważaj, bo wchodzisz na śliską drogę!

DANKA

(*wstaje*) Dziękuję. Za przestrozę też.

Danka wychodzi. Policjant kręci głowę i wraca do pisania.

3. Donos

Umownie przedstawiony (może to być modyfikacja wyposażenia komisariatu) pokój Danki i Darka. Stół, krzesło, dwa wąskie tapczany. Danka siedzi za stołem i pisze. Brat leży na łóżku.

BRAT

Mnie nie ma. Jestem w Obłudzie.
Siedzę w barze „Carleone” i gadam z kolegami.

Znaczą oni gadają, a ja słucham.
O mojej siostrze gadają. Jak na ojca doniosła.
Różnie gadają. Co mam robić? Słucham.
Ona mówi, że jeszcze napisze skargę.

Wchodzi Matka, Danka zasłania papier zeszytem i udaje, że czyta.

MATKA

Kury nakarmiłaś?

DANKA

Już się mama trzeci raz pyta.

MATKA

A bo skołowana jakaś jestem. A podłogę w sieni umyłaś?

DANKA

Umyłam.

MATKA

(siadając na tapczanie) Jak ty tak mogłaś na komisariat iść? Jak mogłaś!? To jest córka?

DANKA

Co miałam zrobić? Nie broniłaś mnie!

MATKA

Na rodzonych rodziców do policjanta gadać!

DANKA

Głupia byłam. Wiem.

MATKA

No widzisz. Sama widzisz. Taka znów zła nie jesteś. Jeszcze trochę, a zmądrzejesz.

DANKA

Co wam powiedział?

MATKA

Czy to ja pamiętam?

Wchodzi Babka, siada obok Matki.

DANKA

Pamiętacie, co ten policjant mówił?

BABKA

Ty mi nawet nie przypominaj! Taki wstyd! Żeby policja do domu przychodziła!

MATKA

Przestępców z nas zrobiła!

DANKA

Babko, a was rodzice bili?

BABKA

Pewnie. I to jak! Matka, świeć Panie nad jej duszą (*uśmiecha się*) ścierą przez łeb. Tak o! I po twarzy.

MATKA

Ja to wołałam pasem, nie ścierką. A ojciec jak lał! Mnie to mniej, ale braci! Czasem się nawet krew polała. i co? Wszyscy na porządnym ludzi wyrosli.

DANKA

(z *ironią*) Jak na przykład wujek Stefan.

MATKA

Jeden tylko on w więzieniu. I nie za żadne wielkie przestępstwo.

DANKA

Pewnie! Pobicie, nic wielkiego.

BABKA

Ten Szczurek z baru to dzieciaki bije węzem ogrodowym. A Kazia ze sklepu to opowiadała, że jej ojciec miał różgę specjalną i codziennie ich lał. Czy coś zrobiły, czy nie, zawsze lał. Profilaktycznie. Ty się ciesz, że ojciec tylko tak. Jak zawiniśz.

DANKA

Jak się czułaś, jak cię bili? Przypomnij sobie!

MATKA

Ty jak się już uczepisz!

DANKA

Ja się nie czepiam! Ja już nie mogę!

MATKA

Gadanie! Tak się tylko mówi. Rodzicielskie bicie to nic takiego. Dla dobra dziecka.

DANKA

Jakiego dobra? On mnie bije i wyzywa, a ja go wtedy nienawidzę. Jakie dobro? Dlaczego mnie nie broniłaś? Czemu ty jesteś po jego stronie?

MATKA

A ty czegoś całej prawdy policji nie powiedziała?

DANKA

To nieważne.

MATKA

Żeś do chłopaka bez pozwolenia pojechała? Nieważne?

BABKA

Wstyd! Jeden wstyd!

MATKA

Dawniej, jak chciałam na zabawę iść, to chłopak musiał moich rodziców o zgodę prosić. A ty w autobus i do chłopaka! Na noc!

DANKA

Jak miałam w ten sam dzień wrócić? To dwieście kilometrów!

MATKA

Bez pozwolenia! Jak się ojciec miał nie wkurzyć? Każdemu by nerwy puściły.

DANKA

To żeście policjantowi powiedzieli?

MATKA

Pytał, to mu powiedziałam. Sam ma córkę.

DANKA

A on...?

MATKA

Że mnie rozumie. I że wygadana jesteś. Że trzeba cię krócej trzymać.

BABKA

Z policji a taki mądry.

MATKA

I powiedział, że próbujesz zwrócić na siebie uwagę. Wziąć przewagę nad nami. Żeby na ciebie uważać.

BABKA

Święte słowa.

DANKA

I nic więcej?

MATKA

Oddał ci ojciec telefon? Oddał. Co jeszcze chcesz?

DANKA

Nie mówił, żeby mnie tata więcej nie bił ani się nie znęcał?

BABKA

To porządny człowiek. Chociaż z policji, A ja mogę poświadczyć, że żadna krzywda ci się nie dzieje.

DANKA

Nie mówił, że alkohol szkodzi?

MATKA

Co ty jeszcze z ojca alkoholika zrobiłaś?

DANKA

Sam go z siebie robi.

BABKA

Pije jak wszyscy. A nawet mniej. Dużo mniej.

MATKA

Jak twój ojciec może być alkoholikiem? Kierowcą jest.

BABKA

Wszyscy piją a nikt jakoś nie donosi.

MATKA

Babka dobrze mówi. I ja ci na przyszłość zapowiadam; jak się tu jakiś psycholog albo inny pedagog pojawi, za drzwi nie wpuszczę! Ty się nad sobą, dziewczyno, zastanów! Rodziców się tylko jednych ma. Do kogo w potrzebie pójdziesz, jak nie do rodziny? Nic tego nie doceniasz!

BABKA

A ta panusia, no ta...

MATKA

Jak mnie ktoś jeszcze będzie pouczał, że dzieci nie wolno bić, to mu się w twarz roześmieję. Bo ja się pytam, czy by nie dał klapsa dziecku, jak zrobiło coś złego. Kto ma dzieci wychowywać? Psycholog ze szkoły?

BABKA

A pamiętasz, jak stary od Mikołajczyków gonił za tym swoim Bartkiem z kosą? (*Babka chichocze*) Przez pole, przez miedzę uciekał, aż portki zgubił!

DANKA

Przepraszam, ale ja... Ja się muszę do szkoły trochę przygotować. I spakować rzeczy do internatu.

BABKA

Że jak?

DANKA

(*uśmiecha się lekko*) Rok szkolny się zaczyna.

Matka z Babką wymieniają spojrzenia.

MATKA

Ojciec ci nic nie mówił?

DANKA

Mówił. Żebym się nie bała, bo mi nic nie zrobi. Przy ciotce tak powiedział.

MATKA

No. I telefon ci oddał.

DANKA

Oddał.

MATKA

A o karze, żeś na policję doniosła, nic nie mówił?

DANKA

Nowa kara? To jeszcze wam mało?

BABKA

Nie podnoś głosu na matkę!

DANKA

Coście wymyślili? W kajdankach będę chodzić? Z kulą u nogi?

MATKA

(*po chwili*) Do internatu nie wracasz. W domu będziesz.

DANKA

Co?

MATKA

Większy dozór będziesz miała.

DANKA

Mam dojeżdżać! Codziennie? Czterdzieści kilometrów?

MATKA

Poradzisz sobie. Mocna jesteś.

DANKA

Kiedy się będę uczyć?

MATKA

Sama tego chciałaś. (*do Babki*) Obiad trzeba kończyć.

DANKA

Mamo!

MATKA

(*wychodząc*) Nie trzeba było do chłopaka jeździć!

BABKA

(*wychodząc*) Tfu!

Po wyjściu Matki i Babki, Danką zakrywa twarz dłońmi. Zdaje się, że jest załamana. Po chwili sięga po telefon. Wystukuje numer. Numer się nie zgłasza. Dzwoni powtórnie, bez skutku. Schyla się nad blatem i zaczyna pisać.

BRAT

Moja siostra się nie poddaje.
Jak Bond. I Superman. Jak Xena.
I powiedziała, że ma lepszy sposób.
Adresy znalazła w Internecie.
Zamiast pograć, to ona takie rzeczy...

DANKA

„Do Rzecznika Praw Dziecka, Niebieskiej Linii i Komitetu Ochrony Praw Dziecka. W Warszawie. Nazywam się Danuta Solak, mam 17 lat, mieszkam na wsi. Jestem uczennicą drugiej klasy technikum. Szkoła jest położona 40 kilometrów od domu, więc zamieszkałam w internacie. W tym roku zaczął się wielki problem z moimi rodzicami...”

BRAT

Napisała i wysłała.
W domu jakoś się spokojniej zrobiło.
Nikt się do nikogo nie odzywał.
Jakby ze mnie przykład wzięli.
Tak jest lepiej. Jak się nie odzywają.

DANKA

(czyta) ". Wstaję po 5, jem śniadanie i o 5.30 wyjeżdżam zazwyczaj rowerem do Obłudy, jadę 4 km., z czego trzy przez las. O 6.10 mam autobus do Równego. Stamtąd o 6.50 mam autobus do szkoły. Kończę lekcje po 15, a autobus do Równego wyjeżdża dopiero o 17.45 a z Równego do Obłudy o 19.40. W Obłudzie jestem około 20.00 i wracam do domu - znowu 3 km przez las. Odkąd mój tata wziął mi rower, idę do przystanku pieszo..." ... piszę też o biciu i poniżaniu, o wszystkich zakazach i karach. O wszystkim piszę, jak na spowiedzi..."

Pisze chwilę, wkłada kartkę do koperty, wychodzi.

BRAT

Lepiej by było, żeby dała spokój,
bo będzie gorzej. A jest nieźle. Ciszej.
Mnie i tak nie ma.
Tata nawet mniej popija i się nie czepia.
Tak cicho jak przed burzą. Pewnie coś się stanie.
I wszystko się rozleci. Jedno wielkie
buuum!

Danka wraca ożywiona z opieczętowaną kopertą w ręce.

DANKA

(otwiera list i czyta) „Droga Danko, [...] Zgodnie z interpretacją Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego to rodzice są prawnymi opiekunami swoich dzieci, a co za tym idzie ponoszą za nie odpowiedzialność. Prawo polskie gwarantuje im suwerenność w opiece i wychowaniu swojego potomstwa. [...] Jeśli wyrażasz zgodę, działania w Twojej sprawie może podjąć Rzecznik Praw Dziecka. Niemniej podejmując którąkolwiek z ww. decyzji, pamiętaj, że jeszcze bardziej skomplikuje to Twoje kontakty z rodzicami”.

Danka chowa list.

BRAT

Daj sobie spokój!

DANKA

Mówiłeś coś?

GŁOS BABKI

Listonosz!

Danka zrywa się i biegnie po list.

BRAT

Jedno wielkie buuuuum!

DANKA

(wracając, czyta) „Bardzo dobrze, że do nas napisałaś. To, w jaki sposób zachowuje się Twój ojciec, jest niezgodne z prawem. Nikt nie ma prawa poniżać Cię, bić Cię ani Ci grozić. [...] My możemy zająć się Twoją sprawą. [...]” I podpis.

Pani psycholog. Z Warszawy z Komitetu Ochrony Praw Dziecka. Pomoże mi! Widzisz, mówiłam!

BRAT

Czasami bym chciał, żeby mnie w ogóle nie było.

Wyciemnienie.

III JESIEŃ – ZIMA

1. Swój swojemu

Kuchnia-pokój w domu Solaków przygotowana na wizytę. Na stole obrus i ciasto. Matka w odświętnej sukience i fartuchu. Wkłada astry do dzbanka, Babka wchodzi i siada na wersalce.

BABKA

Aleś urządziła! Jakby imieniny jakie były, czy co.

MATKA

Jakoś się pokazać trzeba.

BABKA

Może by koniak postawić?

MATKA

Ee! Danka nas o alkoholizm skarży, a my z butelką?

BABKA

Koniak to co innego.

Dzwoni telefon. Matka wyjmuję komórkę z kieszeni fartucha.

MATKA

Halo! No. Jeszcze nie. No czekam. Wczoraj... koło siódmej wróciła. Zjadła, potem wyszła. Nie powiedziała, na jakieś dziesięć, piętnaście minut. Z kosmetykami pewnie, do Małkowej. Ja wiem? Brwi jak zwykle, ale szminki nie miała. Już się nie czepiaj, wszystkie się malują. Jeszcze jej nie ma. Pewnie, że powiem. A ty kiedy będziesz? (*śłuchać pukanie*) Ktoś idzie. No, pewnie ten pedagog. Nie martw się, wszystko powiem. No. Na razie.

Wylacza telefon, przygladza włosy i idzie otworzyć. Wchodzi energicznie pani Pedagog.

PEDAGOG

Dzień dobry.

MATKA

(*zaskoczona*) To pani?

PEDAGOG

W zastępstwie. Pedagog z technikum jest na macierzyńskim.

MATKA

Pani... Wróbel?

PEDAGOG

Król. Król Agata.

BABKA

(*znacząco kiwa głową, zadowolona*) Pani wejdzie!

MATKA

Proszę do stołu. Herbaty czy kawy? Ciasto świeżutkie jest.

PEDAGOG

(*siada przy stole, wyjmuje papiery*) Dziękuję. Męża nie ma?

MATKA

W trasie. A córka w szkole.

PEDAGOG

Pani wie, co mnie sprowadza.

MATKA

No... moja córka.

PEDAGOG

Pani córka zgłosiła się do Komitetu Praw Dziecka w Warszawie, a Komitet z kolei zwrócił się do szkoły, do pedagoga i do wychowawcy. Z prośbą o zainteresowanie sprawą.

MATKA

Państwo się już interesowali.

PEDAGOG

Właśnie! Ale, pani rozumie, formalności musi stać się zadość. Ja tu już wywiad robiłam, więc sobie tylko przepiszę. Nic się nie zmieniło w domu i rodzinie...?

MATKA

No... nie.

PADAGOG

To się przepisze. A jeśli chodzi o córkę... porozmawiamy.

MATKA

Trudna jest. Bardzo trudno się z nią żyje. Uparta jak...

PEDAGOG

Nam też trochę kłopotu zrobiła. Wie pani, te pisma z Warszawy. To nie jest miłe. Że my tu niby nic nie robimy, bo takie sprawy umykają naszej uwadze. Że coś przegapiliśmy.

MATKA

Co oni tam z Warszawy widzą? Widzą to, co ona im napisała.

PADAGOG

O to chodzi! Więc my tu na miejscu powinniśmy się tym zająć. Pani rozumie, w naszym wspólnym interesie. W każdej rodzinie są przecież jakieś problemy.

MATKA

Nic się takiego nie dzieje, żeby ktoś obcy się miał nami zajmować.

BABKA

Pani to pewnie w niejednym domu była. I co? U nas tak źle? Patologia jakaś?

PEDAGOG

Jest konflikt. Zgłoszony. Trzeba go jakoś rozwiązać. *(wyjmuje zapisaną kartkę, na której będzie odfajkowywać kolejne punkty)* Córka się skarży, że jest w domu źle traktowana, że jest ofiarą przemocy fizycznej i psychicznej. Tak napisała.

MATKA

Zmyśla. Wie pani, jak to nastolatki. Coś sobie do głowy wbije i...

BABKA

Same kłamstwa. Żadna krzywda się jej nie dzieje.

MATKA

Najstarsza jest, na nią spadają domowe obowiązki, a ona by chciała latać, jeździć, po dyskotekach chodzić, to się buntuje.

PEDAGOG

(patrzy na zegarek) Więc pani zaprzecza, jakoby ojciec ją bił?

MATKA

Raz czy dwa może mu się w nerwach zdarzyło, ale żeby jakoś się znęcał czy co, to nigdy.

PEDAGOG

A przemoc psychiczna? O tym też pisze.

MATKA

Znaczy... o kary chodzi? Jakby ją pani zobaczyła z tym telefonem! Non stop przy uchu. Mówię jej, zajmij się dziećmi, to ona siup jedno na rękę, a w drugiej komórka. I gadanie godzinami. Jak można coś porządnie zrobić cały czas gadając przez telefon? To jej mówię raz i drugi, zostaw ten telefon! Ale gdzie tam! Grochem o ścianę. To wtedy ostrzej trzeba.

PEDAGOG

Biciem? Ona twierdzi, że najbardziej ojciec ją pobił za telefon.

MATKA

Bo go wykradła! Bezczelnie wykradła. To się zdenerwował. Ona to robi specjalnie, żeby człowiek wyszedł z siebie.

PEDAGOG

To jednak ją zbił?

MATKA

E tam, zbił! Z nerwów ręka mu poszła.

PEDAGOG

Należy się pilnować. Pani pewno wie, że dzieci bić nie wolno. Agresja rodzi agresję. Pani dajmy na to syna zbije, a on potem się na koledze wyżyje. Tak się rodzą bandyci, niestety. Z dziećmi trzeba rozmawiać, jak najwięcej.

MATKA

A pani ma dzieci?

PEDAGOG

Nie. Jeszcze nie, ale zamierzam.

MATKA

A widzi pani! Jak pani będzie miała, to pani zrozumie. Dzieciak tak potrafi dogryźć, tak skołuje, tak zmęczy, że się już nie wie, co się robi. Ręka sama skacze. A mąż bardzo nerwowy jest i ciężką ma pracę. Nic dziwnego, że tak reaguje. I jeszcze coś pani powiem. On by jej nieba przychylił. Chciała tańczyć w zespole, to jej cały strój kupił. Potańczyła z rok i się jej odwiedziało. Potem grać chciała, kupiliśmy ten keyboard i co? Jak nam odpłaca? Wszystko się zaczęło, jak tego chłopaka poznała. On jej w głowie zamieszał i ją zbuntował przeciwko nam. Nie wiem, po co on to robi, ale robi. Może żeby ją bardziej do siebie przywiązać, a od nas oderwać? Tak się o nią martwiłam, jak do niego pojechała. A mąż to już, szkoda gadać! Z nim, znaczy z chłopakiem, też podobnież kłopot w domu mieli. Bo się buntował, jakieś papiery pokazywał, groził. Młodzi teraz takie sposoby na rodziców mają, że głowa boli.

PEDAGOG

Pani nie akceptuje tego związku?

MATKA

Jak mam akceptować? Przez niego się nie uczy i przez niego mamy te nieprzyjemności. Wszystko co złe, to on przyniósł.

PEDAGOG

Jest z nim mocno związana.

MATKA

To może on ją na utrzymanie weźmie? Ona jeszcze za młoda jest, żeby wiedzieć, co dla niej dobre. A my, rodzice jesteśmy od tego, żeby ją chronić.

PEDAGOG

Bardzo dobrze panią rozumiem, ale niech pani wczuje się w jej punkt widzenia.

MATKA

Mnie rodzice tak wychowali, że jak coś powiedzieli, to było święte. A dla naszej córki to my możemy nie istnieć. Ona na wszystko ma swoje zdanie. Przez chłopaka i ten internat taka się zrobiła. Ale ja jej pozwolenia nie dam, żeby robiła, co chce.

PEDAGOG

Państwo nie chcą, żeby w internacie mieszkała? Ale to dla niej spore utrudnienie. Ja tu autem godzinę ze szkoły jechałam. A jak jeszcze zła pogoda...

BABKA

Z soli nie jest.

PEDAGOG

Napisała, że (*śledzi zapiski*) cały dzień nic nie je, bo rano nie ma czasu na śniadanie, a państwo nie chcecie jej dać na obiad, a nawet na samo drugie danie.

MATKA

U nas się każdy grosz ceni. Jak jest głodna, sama może coś kupić. Zarabia na tych tam... kosmetykach. Ale ona wiadomo, woli wydawać na kartę do komórki.

BABKA

Rano może sobie zrobić kanapki. Nikt jej nie broni.

MATKA

A jak przychodzi wieczorem, to obiad jest na kuchni. Żeby ją pani widziała, jak wybrzydza. Kiedyś mięsa nie jadła, potem znów ziemniaków... To za tłuste, to znów za proste... Wybredna jak królewna.

BABKA

W głowie się teraz młodym przewraca.

MATKA

Jak mąż jedzie w trasę, to też czasem i cały dzień bez ciepłego wytrzymuje. Ale ona ma wymagania!

PEDAGOG

Jednak... droga jest przez las, tu przy końcu. Nie boi się pani?

BABKA

Jak się ktoś pod lasem wychował, to mu las nie straszny.

MATKA

Kiedyś się z ojcem pokłóciła, to w las poszła na pół nocy i jakoś się nie bała.

PEDAGOG

Ale w zimie...

BABKA

Teraz zimy łagodne.

MATKA

Z tym internatem o to chodzi, że odkąd tam zamieszkała, bardzo opuściła się w nauce. Nikt jej tam nie pilnuje. Czy ja wiem, co ona po lekcjach robi? Gdzie ona z tym chłopakiem łązi? Jak jest na miejscu, to ją mam na oku. Przecież o to chodzi, żeby tą szkołę przynajmniej skończyła.

PEDAGOG

Wychowawca uważa, że nie uczy się źle. I nawet ma niezłą opinię.

MATKA

Mogłaby lepiej.

BABKA

Kiedyś same piątki miała.

MATKA

A mówić zaczęła, jak miała roczek. Ślicznusia była. Włoski kręcone...

BABKA

Ale chorowała trochę, Darek to się lepiej chował.

MATKA

E tam! Darek więcej chorował! Taki... bardziej słabowity.

BABKA

Słabowity po tym zapaleniu płuc się zrobił.

MATKA

Jak mali byli, Danusia już do szkoły chodziła, Darek nie, to się w zimie z sankami aż nad jezioro wybrali. Pod Darkiem się lód załamał, do wody wpadł, mało się nie utopił, ale Danusia taka zmyślna była, że go sama wyciągnęła i do domu na tych sankach przyciągnęła.

I wie pani, nic nie powiedzieli oboje! Pary z ust nie puścili. Danką go wykapała, pod pierzynę zapakowała, nawet mu rumianku zaparzyła, rzeczy wysuszyła. Mnie nie było, bo do miasta z mężem pojechałam. I dopiero na drugi dzień, jak gorączki dostał i lekarka przyjechała, to jej powiedziała, jak było. Zawsze taka skryta była.

BABKA

Pięć lat miała, a tak potrafiła wyjąć z kieszeni, że człowiek nawet nie poczuł. Taka sprytna.

MATKA

Ale widzi pani, jak Danusia na ucho chorowała, to mąż po nocach nic nie spał, bo ona go ciągle wołała. Nie mnie, tylko jego. Taka tatusia córca.

PADAGOG

No cóż, ja widzę, że są więzi w rodzinie, są, więc państwo powinni się porozumieć bez ingerencji osób trzecich. Takie mam zdanie. My tu bardzo pomóc nie możemy.

BABKA

Ale do tańca się nie nadaje. Ani do różańca.

MATKA

My z mężem chcemy, ale ona uparta jak osioł. Nic nie słucha! W ostatnią sobotę nic nie powiedziała, zabrała się i do niego pojechała. Do chłopaka. Bez pytania. I co? Ścigać ją mam? Nie stać mnie na ochronę jakąś czy co, żeby ją pilnowali.

BABKA

A pani mężatka?

PEDAGOG

Nie. Ale planuję.

BABKA

(do Matki) Planuje... A mieszka pani z nim? No z tym, co pani planuje?

PEDAGOG

To zbyt osobiste pytanie.

BABKA

Znaczy, mieszka. *(do Matki)* Widzisz, jaki świat teraz jest?

PEDAGOG

Moje sprawy osobiste nie mają tu nic do rzeczy.

BABKA

Jakże nie? Pani tu przychodzi i mówi, co wolno, a co nie. A my tu inne życie mamy.

PEDAGOG

Nie chodzi o mnie, tylko o pani wnuczkę, o państwa dziecko. I o konflikt.

BABKA

Tacy jak pani tylko ją buntują.

PEDAGOG

(do Matki) Proszę pani, ja uprzedzam, że jak państwo się z córką nie pogodzą, a ona nadal będzie pisać skargi, to będzie musiał wkroczyć kurator.

BABKA

Kobieta czy mężczyzna?

PEDAGOG

A jeśli po mediacji kuratora nadal nie będzie porozumienia, to nawet może być i sąd.

MATKA

Jakże sąd? Za co?

PEDAGOG

Sąd rodzinny.

MATKA

Jeszcze by tego brakowało! Na policję donosi, do psychologów, do Warszawy pisze...

BABKA

Dziecko na rodziców do sądu? Jezu kochany! Kto to widział! Taki wstyd!

PEDAGOG

Można do tego nie dopuścić. O to chodzi, żeby się dogadać.

MATKA

Ale jak? Pani widzi, jaka ona trudna jest! Jak się jej ustąpi, to na głowę wlezie.

PEDAGOG

Małymi kroczkami. Pani jako matka powinna odzyskać jej zaufanie. Zrozumieć.

MATKA

Coś pani coś pokażę. *(wyjmuje komórkę, szuka SMS-a)* Pani czyta!

PEDAGOG

(czyta) „Za znęcanie się nad dzieckiem grozi więzienie”.

MATKA

To mi przysłał ten jej chłopak. A jak Danka uciekła do niego, bo uciekła po awanturze w domu, to zadzwonił do męża i normalnie na niego nakrzyczał. Jak jakiś kapral w wojsku!

Niech pani sama powie, kto to widział?

BABKA

Takie rzeczy!

MATKA

Zapatrzona w niego jak w obraz. Razem w komputerze wyszukują, co nam wolno, a co nie, pisma przynoszą, wszystko zapisują. Jak na to można pozwolić?

PEDAGOG

Więc jak? Nie widzi pani sposobu porozumienia z córką?

MATKA

Jak się zmieni i wszystko odwoła, proszę bardzo. Będzie jak kiedyś.

PEDAGOG

Ale z państwa strony też musi być jakiś krok. Może na początek rower by jej pani oddała, nie musiałyby chodzić pieszo do przystanku.

MATKA

No nie wiem. Spytaam męża.

PEDAGOG

To ja zapiszę, że państwo jeszcze przemyślą sytuację i zastanowią się nad sposobem porozumienia. Bo wie pani, szkoda by się było po sądach włóczyć. *(pisze, dzwoni jej komórka)* Przepraszam. *(do telefonu wyjętego z torebki)* Tak, już wychodzę. Za moment. *(wyłącza, szybko kończy pisanie)*.
Więc tak. Jesteśmy umówieni. Jeszcze z córką porozmawiam, może ją do ustępstw przekonam.

MATKA

Dopóki ona jest z tym chłopakiem, to jej pani nie przekona.

PEDAGOG

(wstaje) Spróbuję. To ja dziękuję i życzę powodzenia.

MATKA

Do widzenia.

BABKA

... widzenia. *(po wyjściu p. Pedagog)* To się jej śpieszyło!

MATKA

No i dobrze. *(po chwili)* Sąd na nas szykuje! Pierworodna! *(idzie do pieca, ale jakby sobie coś przypomniała, sięga po telefon, znajduje numer).*

BABKA

Do kogo dzwonisz?

MATKA

(do słuchawki) Halo! Maria Solak mówi. No. Bo wie pan, przypomniałam sobie, że nie zadzwoniłam do pana w sobotę, jak ona, znaczy Danka, urwała się do chłopaka. To niech pan to w papierach zapisze. Bo ja odpowiedzialności brać za nią nie będę, jak coś. *(wylacza telefon)* Co i raz na policję będę dzwonić. Niech wiedzą! I specjalny zeszyt założę, każdy jej krok będę zapisywać. Jak ona, to my też.

Wyciemnienie.

2. Więzi

Matka w roboczym stroju krząta się przy piecu, Ojciec pije piwo przy stole, Babka wpatruje się w telewizor, siedząc na wersalce. Wchodzi chyłkiem Brat, siada pod stołem, po chwili wchodzi na palcach Danką z gazetą w ręce, zajmuje miejsce obok niego. Szumi telewizor, gada radio.

OJCIEC

Wyłącz to!

MATKA

Co?

OJCIEC

Wszystko.

MATKA

Babka ogląda.

OJCIEC

Wyłącz, mówię!

Matka wylacza telewizor, co nie robi wrażenia na Babce. Gasi też radio.

BRAT

Stasiek się wyprowadził.
Pojechał z rodzicami do Anglii.
Nie wiem po co. Wszystko tu mieli.
Na wierzchu zawsze banany, czekolada.
Dał mi wolkmena. Maila mi przyśle.
Tak powiedział.

DANKA

Darek!

Brat kręci głową.

DANKA

Przecież jesteś!

Brat kręci głową.

DANKA

Opowiem ci, jak było.

Brat kręci głową.

DANKA

Opowiem!

Brat zakłada słuchawki na uszy.

DANKA

Jak przyszło wezwanie z sądu, to się przestali odzywać. Całkiem. A w ten dzień...
Rano się spakowałam, normalnie jak do szkoły, tylko nic jeść nie mogłam, bo żołądek miałam
ściśnięty. Jak przed sprawdzianem. Tata z trasy przyjechał, mama mu jeszcze jajecznicę zrobiła.
Ubrałam się, wyszłam przed dom i czekałam. Zimno było. Wyszedł tata, za nim mama, wsiedli do
auta. Ja za nimi, szybko, na tylne siedzenie. Nic nie powiedzieli. Ale nie kazali wysiadać.

BRAT

Podstawówka, a potem gimnazjum.
To jest obowiązkowe. A potem już nic.
Ale i tak do pełnoletności trzeba czekać.

DANKA

Budynek sądu taki normalny raczej, nie jakiś wielki.
Ani wysoki, ani szeroki, ani ciężki, nawet nie taki... przytłaczający.
Trochę jak moja szkoła.
W sali była pani sędzia, pani kurator i protokolant.
Z drugiej strony tak samo – mama, ja i tata. Nawet mnie to rozśmieszyło.
Najpierw zadawano pytania mnie. Mówiłam o biciu o byle co przy ludziach i w domu, o
policzkach, o wyzywaniu, o tym, jak była awantura o telefon, jak mnie bił po twarzy, jak kopał,
jak krzyczał: "Ty...(zatyka usta)Ty!"

BRAT

Kazkowi zabrali PlayStation.
Rodzice. Zabrali na miesiąc.
Jak się poprawi z matmy, to oddadzą.
To już święta będą za miesiąc.
Do szkoły na Internet mam za daleko.

DANKA

Potem mówił ojciec. Przed sądem stał. Miał mówić prawdę. Całą prawdę i tylko prawdę. Powinien mówić prawdę.

MATKA

(do Ojca) Będziesz jadł?

Ojciec milczy. Popija piwo.

MATKA

(mruczy) Przychodzi do domu i po garnkach grzebie. Zje byle co, a potem nie głodny. Piwo mu starczy. A ty człowieku stój przy piecu cały dzień!

DANKA

Powiedział, że kłamię. Powiedział, że wyciągnął mnie wtedy z łóżka, ale dał mi tylko parę klapsów. Parę klapsów mi dał.

BRAT

We wsi nic nie ma. Dopiero w Obłudzie.
Ale teraz do Obłudy nie ma jak jechać.
U nas nic nie ma.
Nie ma nic prawdziwego.

DANKA

Wiedziała, że się wyprze, bo się ciągle wypierał. Ale jak przed sądem tak kłamał, to...
Wtedy już na pewno wiedziała, że dobrze robię. Bo ja mówiłam prawdę.

OJCIEC

Do Alka jutro pójde na budowę..

MATKA

Ziółkowski do Irlandii pojechał, młody Zaleski też.

BABKA

Wszyscy pojadą i spokój będzie.

DANKA

Na mamę patrzyłam. Jakoś wierzyłam, że przynajmniej ona. Że mimo wszystko przed tym sądem...
Nie wiem, może jakby na Boga przysięgała, to by powiedziała prawdę.
Ona na mnie nie patrzyła. W ogóle jakby mnie nie było. W ścianę patrzyła. A może nie w ścianę.
Tak na wprost patrzyła.

BABKA

Renta dziś nie przyszła.

MATKA

Jutro przyjdzie.

BABKA

Jak przyjdzie? Jutro sobota. Może ktoś odebrał?

MATKA

Niby kto? Listonoszowi babka powiedziała, żeby tylko wam dawał!

DANKA

Potem pani sędzia pytała mamę. A ona tylko jedno. Tylko jedno:
„Dołączam się do tego, co powiedział mój mąż”. I to było najgorsze. Aż mnie tu zabołało.

Chwila ciszy.

BABKA

Trzeba było wcześniej pomyśleć.

BRAT

Nie ma gdzie iść.
Nie ma się gdzie schować.
Nie mam skorupy jak żółw.
Nie mam muszli jak ślimak.

BABKA

Rodzinę masz!

MATKA

Co?

BABKA

Może by jutro bigos zrobić?

OJCIEC

Może być.

DANKA

(rozkłada gazetę, czyta)” Po posiedzeniu sądu rodzice wsiedli do samochodu i pojechali do domu, a „powódka” poszła na dworzec PKS i pojechała do szkoły na resztę zajęć.
Wkrótce zgodnie z zaleceniem sądu rodzice oddali córce do dyspozycji rower”.

BABKA

I po co to? Po co? Za pół roku będzie pełnoletnia. Zrobi wtedy, co chce.

DANKA

Jak skończę osiemnaście lat, przeniosę się do internatu.

BABKA

(drwiąc) Ale za co? Za co?

DANKA

Staram się o stypendium unijne.

BRAT

(zdejmuje słuchawki, uderza ją pięścią w ramię) Ty!... Ty prawdziwa jesteś.

DANKA

(uśmiecha się) A ty nie?

BRAT

Jak Xena.

DANKA

Widzisz? Ojciec się nie czepia. Nawet nie przeżywa.

On cię już nie uderzy. Mnie też nigdy nie tknie.

Ani małych, jak dorosną.

Zobaczysz. On teraz wie, że nie jest bogiem.

OJCIEC

Jest jeszcze piwo?

Matka otwiera lodówkę, wyjmuje butelkę, otwiera ją i zanoszą na stół.

BABKA

A ta paniusia...

MATKA

O paniusi nie będziemy mówić.

BABKA

Ani o poradni?

MATKA

(przykłada palec do ust) Ciii!

BABKA

I jak to będzie?

DANKA

Mam problem z weekendami. Nie mogę ciągle jeździć do Marka. Za daleko. A oni mnie pewnie całkiem skreślą.

BRAT

A on? Jak cię zostawi?

DANKA

Marek? Dlaczego?

BRAT

Jak jest na studiach...

OJCIEC

Gdzie Darek?

MATKA

Nie wiem. Lata gdzieś.

BRAT

Czy on cię...?

DANKA

Tak. On tak.

Wyciąga rękę w kierunku Brata, jakby chciała go poklepać, ten się odsuwa.

DANKA

Dzikus jesteś!

OJCIEC

Tak myślę... trzeba by mu komputer kupić.

BABKA

Co takiego?

MATKA

Premię dostałeś?

OJCIEC

Jak dostanę.

MATKA

To akurat na to wydasz? Inne potrzeby są.

OJCIEC

Chłopak w domu więcej posiedzi.

BABKA

Ano! Święte słowa.

Danka kładzie gazetę na podłogę i wychodzi spod stołu.

Wyciemnienie.

3. Rodzi się

To samo wewnątrz. Boże Narodzenie. Z boku stoi skromnie ubrana choinka, pod nią leży nieduża paczka owinięta w świąteczny papier. Stół przykryty białym obrusem, na nim talerz z ciastem. Koło telewizora gazeta.

Odświętnie ubrana rodzina wraca z kościoła. Pierwsza do kuchni wchodzi Babka i włącza telewizor. Chór śpiewa kolędy, Babka podśpiewując, idzie do pieca. Zza ściany słyszać głosy.

GŁOS MATKI

Ale śpiące! Moje drobinki kochane!

GŁOS OJCA

(pieszczotliwie) Ej, bąble! Diablęta jedne! Do łóżka! Do łóżka!

GŁOS MATKI

Widzisz? Od razu by się bawić chcieli.

Wchodzi Darek, zajęty komórką, potem Danka wysyłająca SMS-y. Danka siada na wersalce, Darek przy stole.

BRAT

Mało gier.

DANKA

Karta na trzy miesiące.

BRAT

Super.

DANKA

(po chwili patrzy na paczkę pod choinką) Widzisz, dalej leży.

BRAT

Ale mama wzięła. I tobie... szalik dała.

DANKA

Ona dopiero wtedy ten szalik położyła, jak zobaczyła, że jest ode mnie prezent.

BRAT

Ale położyła.

DANKA

A przy opłatku co? Tata nic. Tylko się odwrócił. A mama powiedziała, że się ze mną nie połamię.

BRAT

(wzrusza ramionami) No i co?

DANKA

Łatwo ci mówić.

Wujek powiedział, że po tym, co im zrobiłam, nie powinnam nawet za próg wchodzić.

BRAT

Wolisz, żeby bili? Już nawet tak nie krzyczą.

DANKA

Ale to święta... Takie święta. Wiem, nie musisz gadać!

Ale wczoraj to mi się płakać chciało.

BRAT

Toś ryczała. Aż ci się oko rozmazało.

Sygnal SMS.

DANKA

Do ciebie?

BRAT

(sprawdza, uśmiecha się) Stasiek. W Anglii święta są głupie.

DANKA

Śniegu nie ma.

BRAT

Może wróć?

DANKA

To był twój najlepszy kumpel?

BRAT

(wzrusza ramionami) Skąd mam wiedzieć?

Sygnal SMS. Tym razem do Danki, która nagle promienieje.

BRAT

Twój kochaś?

DANKA

Marek.

BRAT

Jedziesz do niego?

DANKA

Dopiero na sylwestra.

BRAT

(podnosi głowę) Jaki on jest?

DANKA

(zastanawia się) Dużo wie. Nie jest może jakiś specjalnie superprzystojny, ale fajny, dziewczyny go lubią. Nawet mi zazdroszczą. No i wiesz, radzi sobie.

BRAT

Wysportowany?

DANKA

Raczej.

BRAT

Wyjdiesz za niego?

DANKA

(śmieje się) Nie wiem.

BRAT

Nie wychodź!

DANKA

Czemu?

BRAT

Po co? Żeby się męczyć, jak mama?

DANKA

Moja rodzina będzie inna.

BRAT

Akurat!

DANKA

Moja będzie inna. Na stówę!

Wchodzi zadowolona Matka, idzie do pieca.

MATKA

(do Babki) Jak chce, to tak się potrafi zająć!

BABKA

Dobry chłop! Zawsze mówiłam!

MATKA

(do dzieci) Zjecie coś?

DAREK

Nie.

MATKA

Danka?

DANKA

Ja dziękuję.

Matka patrzy na Danke. Ciężko jej.

BABKA

Szczurkowa w szpitalu.

MATKA

A co się stało?

BABKA

(cicho) Nos i dwa żebra połamane.

Matka wzdycha i kręci głową.

BABKA

Mówią, że dzieci im odbiorą.

MATKA

Dajcie spokój! To już lepszych tematów na święta nie ma?

BABKA

Takie tematy jak i nasze święta.

MATKA

Co wam znowu!

Matka idzie do stołu, patrzy na samotną paczkę pod choinką. Obchodzi nerwowo stół.

MATKA

(do Danki) Dobra ta szminka. I akurat mi pasuje. Ale tonik to nie wiem. Nie używałam.

DANKA

Trzeba się przyzwyczaić.

MATKA

(macha ręką) Ja tam to z tymi kosmetykami!

DANKA

Nigdy nie jest za późno. No co? Jak Ziółkowa sobie u mnie tusz do oczu kupiła?

BABKA

Świat się kończy! Ona z pięćdziesiątkę na karku ma!

MATKA

Może na bal idzie?

DANKA

Wy też byście się wybrali.

MATKA

A małe to co?

DANKA

Sylwester raz w roku.

MATKA

Niby tak.

A ten prezent... *(po chwili, podchodząc do Danki, ciszej)* Weź to i normalnie mu daj. Niech tak nie leży....

Wraca do pieca i garnków, ale wyraźnie się jej ulżyło.

BABKA

(śpiewa) Bóg się rodzi, moc truchleje... (dzieci podchwytyją)

DANKA, DAREK

Pan niebiosów obnażony.
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
ma granice Nieskończony!

Wzgardzony, okryty chwałą...

Wchodzi Ojciec, dołącza się do śpiewania. Siada przy stole

BABKA, DANKA, DAREK, OJCIEC

...śmiertelny, Król nad wiekami!

A Słowo Ciałem się stało
i mieszkało między nami.

Podnieś rękę, Boże Dziecię,
błogosław ojczyznę miłą,
w dobrych radach, w dobrym bycie
wspieraj jej siłę swą siłą,

dom nasz i majątność całą
i wszystkie wioski z miastami!

A Słowo Ciałem się stało
i mieszkało między nami.

Wszyscy są odprężeni. Danka przemaga wewnętrzny opór, idzie po paczkę i zanoszi Ojcu. Stawia na stole. Ojciec milczy.

DANKA

To dla ciebie.

Chwila ciszy. Ojciec siedzi nieruchomo.

DANKA

(łagodnie, cicho) Tato, nie musisz mnie kochać, ale...

Ojciec wyciąga rękę i przygarnia do siebie córkę. Całuje ją w policzek, jest wzruszony. Danka też, chociaż bardziej zaskoczona.

Ojciec sięga po prezent i zaczyna go rozpakowywać. Bardzo głośno dzwoni telefon. Wszyscy (prócz Babki) sprawdzają swoje komórki. Odbiera Danką. Ojciec przestaje zajmować się prezentem.

Nastrój wyraźnie się psuje.

DANKA

Halo? [...] Bardzo dziękuję. Też pani życzę wesołych świąt. Jestem z rodziną. Tak. Z wszystkimi. Mamą, tatą... Przy stole. Jest... miło. Tak. Chojnka też. Przekażę. Dziękuję bardzo. Do widzenia.
(wylacza komórkę)

Pani psycholog. Ta z Warszawy, z Komitetu... Życzy wszystkim wesołych świąt.

Nikt się nie odzywa. Słuchać tylko kolędę z telewizora.

KONIEC